Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Łódź Cena egz. 20 groszy
Nr. 35. Śląsk — Częstochowa — Piotrków — Wilno 1 września 1935 r. Rok VI

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Dr. Ludwik R.

Jak łeb ukręcić hydrze?

Któż nie zna owej pięknej i mądrej bajki Mickiewicza pt.: **„Chłop i żmija"**?

Wyszedł sobie wczesnym rankiem pewien gospodarz do sadu, aby nazbierać chrustu na ogień, i znalazł, gdzieś pod płotem, przysypaną szronem, napół zmarźniętą żmiję. Poczciwy wieśniak ulitował się nad gadem, zabrał go do chaty i okrytego ciepłym korzuchem położył na przypiecku. A gdy po pewnym czasie, chcąc zajrzeć do żmiji, podniósł połę korzucha... jadowity gad, przywrócony do życia, skoczył do niego z sykiem szczerząc groźnie swe jadowite kły, Chłop, rozgniewany tym dowodem niewdzięczności, porwał „dubasa" (nóż z litewska) i posiekł żmiję w kawałki.

A wtedy.... **„darmo drgają i biegają: ogon za szyją za ogonem szyja — już się nie odrodzi żmija!"**

Oto treść tej bajeczki.

[redacted]

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział III Karny.
Dnia 17 sierpnia 1935 r.
Sygn. III. Pr. 75/35.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli art. §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18 sierpnia 1935 r. L. B. II. 2/108/35 konfiskatę czasopisma „Hasło Podwawelskie" numer 33 z daty 18 sierpnia 1935 r. spowodu treści:

a) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt: „Tłuszcza żydowska hula" w całości wraz z tytułem, oraz

b) artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt: „Nowa ofiara rozbestwionego żydostwa" w całości wraz z tytułem, albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z art. 170 k.k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Kryje ona w sobie głęboką prawdę życiową: ileż to razy ktoś ulituje się nad nędzną i złą istotą, przygarnie ją, odżywi, a ona później za te dobrodziejstwa odpłaci się czarną niewdzięcznością?! Zdarza się to nietylko w życiu poszczególnych ludzi, ale także w życiu społeczeństw i narodów. Wszakże ta prosta napozór bajka to, wyrażona w obrazowej poet. formie — **sprawa żydowska w Polsce**. Jeśli włożymy na oko soczewkę historji, to bajeczka ta rozrasta się do olbrzymich rozmiarów tragicznej Prawdy: wszak w wieku 14-tym król nasz Kazimierz Wielki przygarnął do Polski taką podeptaną i ściganą zewsząd żmiję, której na imię: **żydostwo** — okrył ją swym płaszczem królewskim, a gad ten niewdzięczny, poczuwszy przypływ sił w sobie, **odpłacił się natychmiast swemu dobroczyńcy... morderczym spiskiem.** Lecz dobry ten król nie porwał, wzorem owego chłopa, za miecz i nie uśmiercił gadu, lecz łaskawie przebaczył — zapomniał.

I odtąd żyje wśród nas ta hydra, rozrasta się z przerażającą szybkością i za każdym ruchem w jej stronę szczerzy groźne swe jadowite kły.

Naród polski stoi przerażony, bezradny, a hydra żydowska roztacza wokół niego straszliwe kręgi swego cielska i gotuje się do ostatecznego skoku.

Co począć? — słyszy się wokół zbielałemi wargami wypowiadane pytanie .Co?... Trzeba porwać **dubasa**, krzepko, po chłopsku, — **jak w bajce!** Tylko ta jest różnica, że będzie **to dubas polityczny**, w formie ustaw, rozporządzeń, dekretów i tp.

Cięciami ich trzeba koniecznie rozluźnić spoistość cielska tej hydry. Trzeba uderzyć przedewszystkiem w najważniejsze kręgi. A jest ich dwa. Jeden w miejscu zetknięcia się z światowemi organizacjami, jak **Alliance Israelite Universelle i Agudas Izrael**, a drugi — z czerwoną międzynarodówką. Cięć tych domaga się polska racja stanu! Żydzi polscy chcą uchodzić — i w pewnych kołach rzeczywiście uchodzą za lojalnych obywateli, takich jak każdy rodowity Polak. A cóż to za lojalny obywatel, który ulega rozkazom jakiegoś rządu, znajdującego się nazewnątrz granic państwa? Czy rozporządzenia światowej egzekutywy żydowskiej idą zawsze równolegle z interesami Polski? Niemożliwe. Weźmy np. taką sprawę niemiecką: gdy toczył się zawzięty bój o Śląsk i Pomorze, żydzi nie mieli wtedy potrzeby handryczyć się z Niemcami, ale im jak tylko mogli pomagali; teraz zaś, gdy żydowska racja stanu wymaga bojkotu Niemiec, dyplomaci polscy odwrotnie uznali za stosowne nawiązać przyjazne (przynajmniej formalnie) z tym krajem stosunki. I co się okazuje? Oto rebe Thon grzmi w Sejmie głosem oburzenia!....

A jeszcze jedna kwestja: może zajść kiedyś wojna, z którem z ościennych państw. Po naszej stronie będzie stał z karabinem w ręku „lojalny" obywatel polski i członek Światowego Związku Żydowskiego równocześnie — i po stronie nieprzyjacielskiej „walczył będzie takiż sam koszerny związkowiec, **może nawet zwierzchnik organizacyjny pierwszego: czy ci żołnierze wpakują sobie kiedy bagnety w pierś?...** Śmieszne! Czy nie raczej opowiedzą sobie co się w ich obozach dzieje i z czego by się dało jakiś zysk wycisnąć „pro judeo bono"? Przypomina się tu dowcipna, ale nie pozbawiona głębszej myśli anegdota o żydzie, który „zdobył" w bitwie sztandar. Zdumiony generał odznaczył bohaterskiego Srula, a potem się pyta: „powiedzże no, chłopcze, iluś wrogów uśmiercił zanim zdobyłeś ten sztandar?" — **Ny,** — odpowiada żydowski bohater — **poco ja miał zabijać, kiedy ja dostał sztandaru i bez tego: ten chorąży od nieprzyjaciela, to on był także żyd!"**

Takich wojowników będziemy mieli tysiące!

A zatem:

Należy rozkazać żydom wystąpić z światowych organizacyj żydowskich pod rygorem natychmiastowego wydalenia z granic państwa!

Zastosować to samo także wobec wszystkich komunistów!

Reszta cielska tej hydry pozostająca ściśle w granicach Polski powinna być poddana osobnym zabiegom: pierwszym z nich i nieodzownym jest wprowadzenie do wszystkich dziedzin życia

NUMERUS CLAUSUS.

Jest to niecierpiący zwłoki

POSTULAT SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

Nie jesteśmy zwolennikami teroru więc też żadnych specjalnych represyj wobec żydów, jak to się dzieje obecnie w Niemczech, nie domagamy się. Zresztą są one najzupełniej zbyteczne.

Poco robić w świecie hałas: Polska gnębi żydów!?

Przygwoźdźmy raczej surowemi karami **handlarzy żywym towarem, demoralizatorów społecznych, nieuczciwych konkurentów, oszustów podatkowych, dezerterów itp. a tem samem uwolnimy się od żydów.**

Czy musi to być koniecznie antysemityzm? Kto to powiedział? Boże uchowaj! Możemy wyrzec się go nawet publicznie, przed całym światem i potępić, jako barbarzyństwo 20-go wieku.

Ale tamtych.... **tamtych szkodników przyciśnijmy porządnie!**

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narody chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, czy ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić — zostanie uznaną za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej, albo ustawicznych fermentów wiecznej febry i marazmu....

Franciszek Liszt.

Program światowego żydostwa

według referatu NAHUMA SOKOŁOWA na XIX-tym Kongresie w Lucernie.

P. Nahum Sokołow jest prezesem światowej organizacji syjonistycznej i najbardziej autorytatywnym wyrazicielem dążeń syjonistycznego żydostwa. Dlatego mowa jego, wygłoszona na otwarciu kongresu syjonistycznego w Lucernie, przedstawiająca program syjonizmu w krajach „rozproszenia“, nie może być obojętną dla polskiej opinji publicznej. Nie może być obojętną także dlatego, że p. Sokołow (który, nawiasem mówiąc, pochodzi z Polski), dotknął w niej w dłuższym ustępie położenia i celów żydostwa w naszym kraju.

Możemy pominąć takie przejawy nieuleczalnego samochwalstwa żydowskiego, jak zapewnienia p. Sokołowa, że „naród żydowski pozostał na zawsze rasą szlachetną, przyjazną dla ludzi i moralną“, że prowadzi walkę „o humanizm i moralność“, że „niema żadnego odłamu ludności, któryby wychował dla państwa polskiego dzielniejszych obywateli“, że „nikt nie jest bardziej niż żyd polski pilnym, nikt go nie prześciga pod względem inteligencji i przedsiębiorczości“. Wiadomo, że żydzi uważali się zawsze za rasę wybraną, niosącą całemu światu moralność i kulturę. Narody, wśród których żydzi żyją, mają zupełnie inne zdanie o charakterze i roli dziejowej żydów. Wyrazem ich sądów są właśnie różne formy antysemityzmu.

Ważniejszą niż ta megalomanja jest zapowiedź p. Sokołowa, że żydzi obok programu odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie, stawiają w swym programie równouprawnienie w krajach djaspory. Omawiając politykę Hitlera wobec żydów, prezes organizacji syjonistycznej wyraźnie i kilkakrotnie oświadczył:

„Żądamy równouprawnienia, równego prawa a nie ustaw wyjątkowych. We wszystkich cywilizowanych krajach żyd jest obywatelem państwa i w stosunkach obywatelskich nie chce on być innym“.

Postulat ten jest dla narodu polskiego absolutnie nie do przyjęcia. Budujemy państwo, o którego charakterze, polityce, dążeniach, decydować będzie tylko naród polski. Postulat syjonistyczny sprzeciwia się także duchowi herzlowskiego syjonizmu, który głosił wyzwolenie żydostwa przez stworzenie zagwarantowanej międzynarodowo siedziby żydowskiej, a nie tworzenie pół czy ćwierć Palestyn w Polsce, Rosji, Rumunji i t. d. Nie mogą żydzi przy pomocy Ligi Narodów wywłaszczać Arabów z Palestyny i tam budować swego państwa, a równocześnie korzystać z praw pełnoprawnych obywateli w krajach djaspory. Przecież w tym celu oddano im Palestynę, by tam żyli normalnem życiem narodowem. Palestyna ma być rozwiązaniem kwestji żydowskiej w krajach, posiadających znaczne odsetki żydów. Herzl pisał, że utworzenie siedziby żydowskiej będzie także wyzwoleniem narodów z wiekowego jarzma. To, co p. Sokołow głosi, jest właściwie achad-haamizmem, jest budowaniem centrum duchowego żydostwa, które będzie rządzić miljonami żydów w innych krajach. Żaden naród nie mógłby się zgodzić, by na jego losy wywierała wpływ mniejszość, kierowana z zewnątrz. Zwłaszcza mniejszość tak silna i liczna.

Rozumie to już — zdaje się — wielu żydów w Polsce, gdyż jak p. Sokołow twierdzi, pęd ich do Palestyny jest żywiołowy.

Zastanawiając się nad tem, czy „duch antysemityzmu przeskoczy z Niemiec do Polski“, wyraził p. Sokołow zdanie, że „nieszczęście to jest nieprawdopodobne“, bo nastawienie sfer rządzących jest „całkiem odmienne“ niż w Niemczech: dalekie od „fanatyzmu nacjonalistycznego, pychy, ksenofobji i tendencyj pogromowych“. Niema więc powodu do obawy.

Przyszłość, zapewne już bliska, pokaże, czy nadzieje żydów się spełnią.

P. Sokołow pochwalił nietylko naszą teraźniejszość, ale i dawną przeszłość.

„Państwo polskie było w swych tysiącletnich dziejach jedynem może wśród narodów średniowiecza, które roczników swych nie splamiło plamą wygnania żydów. Pośrednio gospodarcze zgładzenie żydów równie mało odpowiada tradycjom tego wielkiego narodu jak wygnanie. Sądzimy, że państwo polskie ma wewnętrzną odporność przeciwko truciźnie oszustwa rasowego“.

Tak, Polska przyjmowała żydów, wypędzonych z krajów sąsiednich. „Rajem żydowskim“ nazywał ją z tego powodu pewien uczony rabin. Ale jaki był tego skutek? Zagłada naszego mieszczaństwa, fatalna struktura społeczna narodu, upadek państwa. O ileż lepiej wyszła na swym anysemityźmie Anglja, która dopiero za Cromwella przyjęła garstkę żydów i to tylko do Londynu! Lub Francja, albo Hiszpanja...

O tej ostatniej powtarza p. Sokołow starą, żydowską legendę, jakoby Hiszpanja była „kwitnącą, póki dawała ludności żydowskiej ochronę“, a „dziś jeszcze, po prawie pięciu stuleciach, wyzdrowieć nie może z ciosu, jaki sobie sama zadała przez wygnanie żydów“. Legendzie tej przeczy jednak historja. Żydów wypędzono w r. 1492. I oto w tym właśnie roku rozpoczyna się bezprzykładny rozwój Hiszpanji, która wkrótce zdobywa całą niemal Amerykę południową i środkową, przyłącza Niderlandy, rządzi na półwyspie apenińskim i przez cały wiek 16-ty jest największem mocarstwem Europy. Wielki rozwój literatury (Calderon, Lopez de Vega) i sztuki (Velasquez, Murillo) przypada na wiek 17-ty, a więc w 150 lat po wypędzeniu żydów. Gdyby już w wypadkach tych należało szukać przyczynowości, to musiałoby się właśnie wygnanie żydów uznać za przyczynę tego rozkwitu. Polska żydów nie wypędziła — i spotkał ją los dużo gorszy niż Hiszpanję. P. Sokołow chciał tą Hiszpanją — zdaje się — przerazić Hitlera. Innego efektu, jak śmieszność, nie osiągnął.

Sprawozdanie prezesa organizacji syjonistycznej wykazało pogorszenie się sytuacji gospodarczej i politycznej żydów w przeważnej ilości krajów. Trochę komplimentów dostało się jedynie Anglji, która związała z żydami los swych posiadłości w pobliżu Suezu. P. Sokołow nie wyciągnął jednak właściwego wniosku ze swego sprawozdania. Stoi uparcie na stanowisku, że wina leży po stronie narodów, a żydzi są tylko ofiarami ich chciwości i zawiści. Z tych przesłanek wychodząca polityka syjonistyczna zgotuje żydom jeszcze gorsze niż dotąd niespodzianki. Obrona obecnego stanu posiadania żydów w Europie musi zakończyć się klęską zupełną.

Współudział żydów

w rozwoju kapitalizmu.

II.

Przebiegając dzieje rozwoju gospodarczego narodów w ich niezależnym bycie przy zetknięciu się z narodem żydowskim, czy to na ziemiach Azji czy Europy, widzimy współudział ich w handlu, w pośrednictwie — im tylko przynoszący korzyści materjalne; widzimy ich wpływ i zainteresowanie się w tem życiu gospodarczem narodów, kształtujące się w miarę usposobienia doprowadzając do rozwoju lub zaniku, a nawet i do kataklizmu w miarę osiągniętych lub do osiągnięcia będących celów, w miarę doznanych korzyści lub zawodów

Jako handlarze gotowego pieniądza wnoszą go do społeczeństwa, jakoby do instytucji, która ma dać najwyższe procenta, — uprawnieniami, przywilejami zabezpieczając sobie posiadanie tegoż, które to następnie stały się podstawą ich potęgi i wiedzy kapitalistycznej, robiąc z nich mistrzów sztuki władania pieniądzem by ten w obrocie swoim potęgował się ustawicznie — po latach dochodząc do cyfr zawrotnych. Stąd ich siła podwójnie płynąca: dająca możność do posunięć dla osobistych swoich celów przy rozbudowie kapitalistyczno - gospodarczej; kiedy w okresie wieków znaleźli się jako doradcy finansowi, a nierzadko jako i doradcy polityczni, kiedy stworzyli system monetarny, zabezpieczony gwarancją władzy, bogactwem narodu.

I nietylko ich umysł tworzy tę całą konstrukcję, ale ich duch przenika zasady tego ustroju, który owłada i wchodzi w społeczeństwa, by tworzył „radości życia“. Wszak lichwa była im zawsze dozwoloną; za miskę soczewicy przecież sprzedaje zgłodniały Ezaw pierworodztwo! Wyzysk był prawem uświęcony i wskazywał umysłowi, by pieniądz w wiecznym był obrocie, by nieprzerwanie płynął przez ich ręce — jaknajwiększe przynosząc zyski procentowe.

Czciciele złotego cielca złożyli ofiary z energji swojej myśli rozbudowując cały system kapitalistyczny w pochodzie lat, naginając do myśli i etyki swojej prawa narodów, z pracowników w szarzyźnie życia dnia codziennego wysysając najżywotniejsze soki — zamiast owych dobrodziejstw, które ten wieczny tułacz, pędzony z kraju do kraju przygarniającym go narodom obiecywał.

Dla tej ruchliwej masy, która łatwo może i umie przerzucić nagromadzone mienie z terenu na teren — w miarę zaszłych wypadków — znajdując ochronę w międzynarodowem prawie, które w lwiej części z ich koncepcji powstało, jako zabezpieczenie przed ich ewent. stratami. Nieszczęścia społeczeństw, kataklizmy narodów, utrata bytu niezależnego są dla nich rzeczami obojętnemi, nie wzruszają... bo nie o nich, nie o ich kapitał i gospodarkę tu chodzi.

(c. d. n.) **L. K.**

—o:O:o—

TEODOR HERZL

O... MOSZKU.

Prasa syjonistyczna drukowała w ostatnich dniach znaną pracę T. Herzla pt.: „Moszek“, która — jej zdaniem — „zyskała znowu na aktualności szczególnie na naszym terenie“.

Nie zaszkodzi chyba zatem i nam sobie przypomnieć tę ładnie zresztą i na pół szczerze napisaną rzecz — a ściślej mówiąc, studjum porównacze: „Moszka“ i.... żyda. Zdaniem bowiem Herzla, dwa te pojęcia, choć zazwyczaj identyfikowane, różnią się zasadniczo. Żyd — to istota szlachetna, wyzwolona z więzów materjalizmu, marząca o własnej ojczyźnie, czyli innemi słowy: syjonista. „Moszek“ zaś „to jest... typ, postać, która w ciągu dziejów nieustannie powraca, odwieczny, straszliwy współtowarzysz żyda, tak nierozerwalnie z nim złączony, że się często ze sobą zamieniają. Przytoczymy szereg kapitalnych określeń tego Moszka. A więc: „Moszek jest... nędznem, pokracznemi wykoszlawionem stworzeniem“.

„Moszek jest spaczeniem ludzkiego charakteru, czemś niewypowiedzianie niskiem i odpychającem“.

„Moszek tak za plecami postępu jak reakcji uprawia swoje brudne interesy“...

„Moszek jest w ubóstwie nędznym żebrakiem, w dobrobycie — jeszcze nędzniejszym pyszałkiem“...

„Moszek nawet nauką i sztuką zajmuje się tylko z niskiej chęci zysku".

„Można było i dotąd można spotkać rabinów, pisarzy, adwokatów, lekarzy, którzy tylko zachłannie gonią za zyskiem w takich to postaciach występował Moszek".

A oto jeszcze kilka innych wcieleń Moszka: „finansista, który ma takie nieczyste ręce, że obawia się równie nieczystego Moszka - szantażysty prasowego, i opłaca go"...

Adwokat z klientelą — w trwałej kolizji z kodeksem karnym"...

„Uszminkowany na czerwono mąż stanu, który teraz u p r a w i a socjalizm, wyzyskuje go i pozbawia wartości ideowej"...

„Wątpliwej marki kupcy, fałszywi wielcy panowie, obłudni pobożnisie, zakłamane miernoty, przemyślni wyzyskiwacze"...

Tem wszystkiem jest Moszek!

Zaprawdę, trudnoby się było najzjadliwszemu antysemicie zdobyć na mocniejsze określenia.

A propos antysemityzmu!

„Z antysemityzmem Moszek prawie że się już pogodził. W kulturalnych krajach jest to dla żydów tylko kwestja czci. Moszek wzrusza ramionami: co to znaczy cześć? Komu jest potrzebna cześć? Skoro interes idzie a zdróweczko dopisuje, wszystko inne jest do zniesienia.

W najgorszym wypadku skierowuje Moszek swoje spojrzenie w dal, ale nie w stronę Syjonu, ale w stronę jakiegoś innego kraju, gdzieby znowu mógł się wślignąć i znaleźć przytułek u innego narodu. Tam staje się wkrótce zagorzałym szowinistą, udziela lekcji nowego patrjotyzmu i spogląda podejrzliwie na wszystkich, którzy nie są jemu podobni".

Jednem słowem: Moszek jest zakałą owego „idealnego" społeczeństwa żydowskiego, żeglującego pod flagą syjonizmu. „My jesteśmy naro dem szachrajów i oszustów, bo Moszek trudni się lichwą i płata giełdziarskie kawały" — stwierdza Herzl z goryczą, ale w innem miejscu dodaje: „Gdy Moszek popełniał nikczem ność staraliśmy się ją zatuszować"... Dlaczego? Człowiek sprawiedliwy odda pod sąd nawet syna i brata, jeśli ten popełni zbrodnię i czyn ten, chociaż napozór nieludzki, ujmy mu żadnej nie przynosi, owszem zyskuje mu podziw i szacunek bliźnich! „Tu szowanie" zbrodni Moszka czyni współwinnymi owych „idealnych" żydów. „Moszek jest dla żyda przekleństwem" — rzuca Herzl w uniesieniu... pisarskiem. Ha, możliwe! Ale nie mniej chyba jest on przekleństwem dla goja, który jest właśnie objektem jego, z taką szczerością stwierdzonych przez Herzla, niecnych eksperymentów!

Czytającemu powyższe słowa twórcy syjonizmu o najpopularniejszym typie żyda, pokrywające się co do joty z zdaniem antysemitów, — nasuwa się pytanie: dlaczego Herzl to napisał?

Odpowiedź nie sprawia trudności: Herzl, jako twórca i wódz syjonistów, chcąc zyskać zaufanie społeczeństw aryjskich dla swojej idei, był zmuszony wyrzec się i wypowiedzieć walkę typowi żyda, którego „kawały" trudno było nadal „tuszować".

Dlatego sylwetkę tego żyda Moszka nakreślił w rysach ostrych (bynajmniej jednak nie przesadzonych), aby na tle jej wystąpiły śnieżną białością kontury żyda „prawdziwego", żyda syjonisty.

Bardzo ładnie.

Ale teraz zachodzi pytanie: czy ten szlachetny żyd, idealista, wielbiciel sztuki i patrjota — wogóle istnieje? W czasach kiedy Herzl pisał tę pracę można się było ostatecznie co do tego łudzić, ale dziś o syjonizmie i syjonistach świat ma wyrobione zdanie: jest to wszystko obłudna maska!

W konkluzji więc rzecz przedstawia się tak: ów wyodrębniony przez Herzla „idealny" typ żyda nie istnieje wogóle, lub tylko jako unikat — pozostaje więc ów uplastyczniony powyżej przez własnego współplemieńca — Moszek. Lichwiarz, szachraj, szantażysta i podlec najniższej kategorji!

W każdym razie przynajmniej u nas w Polsce innego typu nie obserwujemy.

Dlatego przyznajemy najzupełniejszą rację prasie żydowskiej, że zdania Herzla o Moszkach są nad aktualna „s z c z e g ó l n i e n a n a s z y m t e r e n i e".

Dlatego też nie wypada nam nic innego, jak powtórzyć mądre i piękne słowa Herzla: „Zobaczymy jak się rzeczy ukształtują, skoro przeprowadzimy wobec Moszka bezwzględny bojkot".

„Moszku miej się na baczności!"

(LAW.)

—o:O:o—

Zniesienia uboju rytualnego

domagał się międzynarodowy kongres Tow. opieki nad zwierzętami.

W Brukseli obradował kongres międzynarodowego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Obrady toczyły się w sześciu następujących sekcjach: 1) ustawodastwo, 2) transport i ubój zwierząt, 3) ochrona ptaków i zwierząt dzikich, 4) propaganda wśród dorosłych i dzieci, 5) wiwisekcja i 6) ochrona zwierząt pociągowych, schroniska i przytułki.

POLSKIE REFERATY.

Sekcję pierwszą prowadził mec. Bespire, prezes międzynarodowego komitetu prawniczego ochrony zwierząt w Paryżu. Przedstawiciel Polski, p. Janina Maszewska - Knappe, wygłosiła swój referat o walce z ubojem rytualnym w Polsce w sekcji 2-giej, wzbudzając nim wielkie zainteresowanie. Sekcja uchwaliła wysłać drogą telegraficzną na ręce prezesa Tow. opieki nad zwierzętami R. P. w Warszawie wyrazy wysokiego uznania dla podjętych wysiłków i słowa zachęty do dalszej pracy na tem polu.

W sekcji walki z wiwisekcją pierwszy referat wygłosił dr. med. W. Knappe z Warszawy: „O walce z wiwisekcją w Polsce", drugim referentem był znany profesor z Bolonji, dr. med. Ciabarri, autor dzieła o szkodliwości doświadczeń na zwierzętach dla kultury i postępu wiedzy lekarskiej. Silnie akcentowano potrzebę walki z wiwisecją w referatach ze Szwajcarji, Francji i Holandji. Ruch antywiwisekcyjny zatacza coraz szersze kręgi wśród lekarzy. Sekcję tę prowadziła p. dr. Renard z Brukseli, redaktorka kwartalnika „Ligue Internationale Antivivisectionniste.".

Dzięki czynnemu wzięciu udziału w kongresie ochrony w Polsce działaczy na terenie ochrony zwierząt do ktorostwa Knappe z Warszawy, oczy wszystkich są zwrócone na Polskę, czego dowodemsą liczne gratulacje dla prelegentów i wyrazy podziwu dla wielkiego postępu akcji humanitarnej w Polsce.

Duże sukcesy osiągnęli na tem polu również Włosi dzięki przychylnemu ustosunowaniu się do tych zagadnień Mussoliniego, który wprowadził obowiązkową ochronę zwierząt nawet w kolonjach afrykańskich, oraz Niemcy, gdzie ochrona zwierząt kieruje rząd. Stworzono związek „Reichs - Tierschutzbund", jako oddzielny departament ministerjalny, czyniąc przez to zbędnemi prywatne towarzystwa opieki nad zwierzętami. Niemiecki program rządowy ochrony zwierząt, odczytany przez radcę ministerjalnego dr. Giese, obejmował żądania towarzystwa prywatnych i daleko idące ograniczenia do świadczeń, na żywych zwierzętach.

ŻYDOWSKIE INTRYGI

W związku z referatem p. Maszewskiej - Knappe p. t. „O walce z ubojem rytualnym w Polsce" miały miejsce wielce charakterystyczne incydenty.

Przed kongresem na parę dni do komitetu zjazdowego zwróciła się delegacja rabinów belgijskich z nadrabinem brukselskim na czele z prośbą o niedopuszczenie do obrad nad sprawą uboju rytualnego, gdyż „zniesienie uboju rytualnego w Pols e byłoby unicestwieniem religji żydowskiej w Polsce". Odpowiedź komitetu była odmowna. Pozatem pierwszego dnia kongresu komitet otrzymał list od nadrabina Paryża z prośbą o niedopuszczenie do głosu referentki polskiej, wreście w czasie obrad zjazdu zjawił się delegat żydowski z Wiednia w celu przeszkodzenia obradom na temat uboju rytualnego. Osobnik ten nie został wpuszczony na salę, wobec czego zjawiła się ponownie u przewodniczącego sekcji uboju zwierząt delegacja rabinów z Brukseli z prośbą, aby chociaż nie dopuszczono do powzięcia uchwały kongresu w sprawie uboju rytualnego.

Przewodniczący sekcji odpowiedział, że międzynarodowy kongres ma prawo uchwalić to, co zechce.

UCHWAŁY KONGRESU

Zamknięcie obrad kongresu nastąpiło dn. 11 b. m. Z pośród licznych uchwał wysuwają się na pierwszy plan następujące:

1) towarzystwa opieki nad zwierzętami w każdym kraju mają się zrzeszyć w jeden krajowy związek i przyłączyć się do międzynarodowego biura Tow. op. n. zwierzętami w Paryżu.

2) w każdym kraju należy dążyć do osiągnięcia maksimum przepisów w sprawie opieki nad zwierzętami.

3) domagać się całkowitego zniesienia uboju rytualnego we wszystkich krajach, gdzie to barbarzyństwo bywa jeszcze wykonywane.

4) ogłuszanie zwierząt przed ubojem powinno się odbywać aparatem Szermera lub prądem elektrycznym,

5) żądać jaknajdalej idących ograniczeń wiwisekcji w instytucjach naukowych oraz zakazu używania psów i kotów do jakichkolwiek doświadczeń, wykonywania doświadczeń na zwierzętach w zakładach przemysłu farmaceutycznego oraz ustalenia stałej kontroli wszystkich laboratorjów wiwisekcyjnych dopóki nie uzyska się całkowitego zniesienia wiwisekcji.

Słowa największego potępienia padały w czasie obrad na barbarzyński ubój rytualny zwierząt oraz na wiwisekcję.

Następny kongres postanowiono zwołać w 1937 r. w księstwie Luxemburg.

Współpraca masonerji

z socjalistami i komunistami we Francji.

Jak z dzienników wiadomo ujawniają się w Francji niepokojące rozruchy na tle ustaw wydanych ostatnio przez rząd celem uratowania franka przed dewaluacją skutkiem nadmiernych kosztów gospodarki państwowej.

Już w dniu święta narodowego 14 lipca b. r. zarysowały się silnie 3 ugrupowania społeczeństwa francuskiego.

Za rządem stanęła większość ludu paryskiego (grupy republikańskie z kombatantami). Czerwoni radykali z komunistami i częściowo z socjalistami północnych okręgów Paryża wykazali wielką siłę demonstrując oddzielnie na placu Bastylji. Trzecią wreszcie grupą był „Ognisty Krzyż", który zgromadził stokilkanaście tysięcy ludzi — nie był jednakże w imponującej sile spowodu częściowego rozłamu, gdyż opozycjoniści pułkownika la Rocque uczestniczyli jako widzowie wraz ze zwolennikami rządu Lavala — nie biorąc udziału w pochodzie.

Akcja komunistów zapoczątkowana przez Trockiego w 1934 r. a przypieczętowana przez Litwinowa sojuszem z Sowietami, dała im większą swobodę ruchów na terenie Paryża i Francji, zwłaszcza, gdy Komintern uznał współpracę lóż, gdy „burżuazję" dotychczas usuniętą i wykluczoną — przyjął w swoje szeregi.

Nakazana ostatnio współpraca z socjalistami (I międzynarodówka) przez Sowiet, a przeprowadzona za

KIEDY ŻYD PANUJE JEST ZAWSZE OKRUTNY. JAKO WIELKORZĄDCA — JEST DESPOTĄ, JAKO KAPŁAN — TYRANEM. KAZANIE ŻYDA JEST PRZEPEŁNIONE PRZEKLEŃSTWAMI. JAKO WOJOWNIK JEST PODŁY I BEZ LITOŚCI.... Fontaine.

pośrednictwem Bluma należącego obecnie do rządu, wzmogła ich na siłach w dniu 14 lipca b. r. — wyniki zaś tej akcji widzimy obecnie, gdy t. zw. „Front Ludowy", utworzony z socjalistów, komunistów, radykałów i liberałów a patronowany przez masonerję zdąża wytrwale do ujęcia w najbliższym czasie całej władzy w Francji. Liczy on na załamanie się grupy rządowej skutkiem wydawanych dekretów oszczędnościowych; wywołuje rozruchy strajkowe i zaburzenia na tle obniżki płacy zabezpieczając sobie tem samem wpływy w przyszłym sejmie i senacie w r. 1936.

Do osiągnięcia tego celu potrzebne jest nietylko przygotowanie opinji wygłaszanemi tezami społeczno - finansowemi, ale i pewne „wyrobienie bojowe", — ku czemu mają służyć obecne krwawe strajki w Breście i Tulonie.

„Front Ludowy", który przez uzurpację tej nazwy chce wystąpić ja ko emanacja narodu — nie jest wcale „narodowym" czego dał próbkę przy wyborze burmistrza i członków Izby w Clermont Ferrard, merostwa Auvernei, utrącając kandydata repu blikanów popierającego rząd Lavala a wprowadzając na stolec burmistrzowski socjalistę Villedicu.

Deladier (mason 33 stopnia) bowiem, oraz Janny Schmidt, również mason, przybywszy w dzień wyborów spowodowali, że burżuazja tamtejsza wraz z socjalistami i komunistami głosowała przeciwko własnemu kandydatowi powodując niespodziewany jego upadek. Jest to ostrzeżenie dla pana Lavala, który zamierzał kandydaturę swoją w r. 1936 postawić z rodzinnego miejsca Auvernii i jest także wyrazem nastrojów, jakie zapanowały w Francji skutkiem wzmożenia się akcji złączonych grup „Frontu Ludowego" w obawie przed wzmacnianiem się narodowego odrodzenia piętnowanego przez nich jako faszystowskie dążenia do obalenia Republiki. Jest to dążeniem żywiołów skrajnych do obalenia rządów p. Lavala i wprowadzenie wpółbolszewickiej dyktatury masonerji wraz z komunistami francuskimi, którzy występują w todze obrońców zagrożonego liberalizmu i wolności jak to jasno wyraża uchwała kongresu syndykatu nauczycielstwa ludowego domagając się rządów z roku 1794.

Zmuszony do milczenia „Ognisty Krzyż" i prawdziwe narodowe ugrupowania z wielką troską śledzą bieg rozwijających się wypadków nie chcąc dopuścić ani do bratobójczej walki, ani do wprowadzenia ustroju, którego dobrodziejstwa obserwuje się od kilkunastu lat w Z. S. S. R.

...ski.

Eli Baruchim o Reymoncie i Tuwimie.

„Nasz Przegląd" (nr. 237) zamieścił artykuł Eli Baruchina, omawiający książkę Ludwika Stolarowicza pt.: „Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia". W artykule tym usiłuje żydowski pismak doskoczyć do pięt wielkiego autora „Ziemi Obiecanej", laureata nagrody Nobla, Władysława Reymonta, wyrzucając mu, że:

„.....autor „Chłopów", notował wszelkie złe zjawiska i zachował w pamięci ujemne cechy pewnych karjerowiczów i dorobkiewiczów, których ochrzcił mianem „Lodzermenszów". Powstała stąd powieść, w której wszyscy niemal bez wyjątku przedstawiciele klasy posiadającej są rabusiami i bandydatmi, a robotnicy, którzy przeważnie zawiedli się na tej „Ziemi obiecanej" — aniołami".

Jest rzeczą wiadomą, że klasę posiadającą w Łodzi stanowią niemal wyłącznie żydzi, robotnikami zaś są prawie sami Polacy. Tu więc leży powód, dla którego żydowin ten wystąpił z „krytyką" Reymonta. On wolałby, żeby było odwrotnie: żeby Reymont przedstawił jego ospałych współplemieńców, jako wcielonych aniołów, a robotników polskich, jako klasyczne typy bandytów!

W dalszym ciągu tego artykułu Baruchim pisze:

„....W Polsce **Odroczonej** (sic! — Red.) bania poezji pękła nad głowami łodzian. Od tego czasu, począwszy od największego współczesnego poety polskiego, Juljusza Tuwima, w którego twórczości często występują obrazy i nastroje świata pracy, w Łodzi co pewien czas rozbrzmiewać zaczyna muza jakiegoś młodego piewcy kominogrodu".

Ani słowem tu nie wspomina, że ten „największy poeta polski" jest rasowym żydem, — że „tworzy" „J a r m a r k i (sic!) rymów" i urządza sobie wycieczki do Palestyny, „do przyjaciela Lejbusia".

No, no niema co: ładnego następcę mają Mickiewicz, Słowacki, Asnyk, Kasprowicz! Jeśli takie b a n i e z żydowskiemi bania-lukami zaczną w dalszym ciągu pękać nad Polską, to będzie ona na długi czas naprawdę „Odroczona". **(br.)**

NADPRODUKCJA „inteligencji" żydowskiej.

W naszych państwowych i prywatnych gimnazjach, na katedrach nauczycielskich i ławkach uczniowskich oddawna panoszą się żydzi. Corocznie wychodzi izra-elita, opatrzona maturami i dyplomami, kształtować „twórcze" życie w imię brudnego interesu. W zagrodach wsi rozpacz... Przed dzieckiem chłopa polskiego zamknięta jest żelazna bra ma gimnazjum. Dowód — wynik czerwcowych egzaminów w miastach.

W Kielcach ani jeden chłopski syn nie dostał się do gimnazjum. Tłucze się jeszcze echo krzyku megafonów: „Frontem do wsi"... Frazes... a obok kontrastowa rzeczywistość. W salach szkoły bezczelnie uśmiecha się bogaty żyd; zajmuje miejsce naszego dziecka, które gnije w piwnicy miasta, lub w chłopskiej oborze.

Czas leci — rośnie izra-„elita". Procent żydów w szkołach średnich wzrasta w stosunku do procentowej ilości żydów w szkołach powszechnych (9,1 proc. — 21,7 proc.). Na trzech Polaków jeden żyd. Procent żydów zwiększa się również w szkołach zawodowych, zwłaszcza nauczycielskich i handlowych. Na tem tle rozumiemy głosy „genjalnych ludzi" o nadprodukcji inteligencji. Nasze dziecko marnuje się — żyd bezczelnie wsuwa się w sklad „elity".

Rzadkie dzisiaj przebłyski szczerości charakteryzują dostatecznie nastroje żydłaków, które bardzo dokładnie pamiętamy... Typowy nastrój panował podczas uroczystości wręczania sztandaru szkolnego w żydowskim gimnazjum w Warszawie. Pisał o tem żydowski „Hajnt" (nr. 154):

„Podczas śpiewania polskiego hymnu narodowego, niektórzy uczniowie poczęli jednocześnie śpiewać „Hatikwę" (hymn syjonistów — przyp. Red.) i stopniowo podchwytują tę nutę pozostali uczniowie, a nawet rodzice i wkrótce cała sala grzmiała od dźwięcznego natchnionego śpiewu. Śpiewali nietylko nastrojeni syjoniści, ale nawet ci, którzy są znawcami Karola Marksa i uważają się za międzynarodowców. — Po tym śpiewie jeden z gości — student, który to gimnazjum ukończył wystąpił z płomienną mową, krytykując rodziców, że sztandar nie zawiera barw palestyńskich, że rodzice unikają podkreślania swojej narodowości, pomimo tego, iż czy chcą czy nie chcą — dzieci ich pozostaną żydami".

W dalszym ciągu twierdzi autor tego artykułu: „Te objawy stanowią dowód, że młodzież żydowska w przeciwieństwie do jej rodziców — stanowi już kategorję żydów, a nie żydków. Cała młodzież żydowska przepojona jest niepokojem, opozycją i płomiennem pragnieniem innego życia, nie takiego, jakie pędzili ich rodzice; budowy tego życia na wspólnocie i zaniechania bytu żydków".

Następnie opowiada o pewnym lekarzu żydzie, który nie otrzymawszy posady w Kasie Chorych, podarł na strzępy swój dyplom w oczach kolegów Polaków i krzyczał, że „gwiżdże na taki dyplom".

Żydziaki wiedzą, że stosunek ludności rdzennej nie poprawi się, że być może będzie ona musiała żyć w świecie jeszcze większej nienawiści do żydów i walczyć nietylko o swój byt, lecz i o swoje życie. Ale nastąpi jedna zasadnicza różnica w życiu starego pokolenia i w życiu młodzieży: „żydziaki będą szukali całkowitego i ostatecznego rozstrzygnięcia i nie zadowolnią się połowicznością, życiem łataniny i poniżeń. Jeżeli nawet nastąpi upadek — pozostaną oni żydami, a nie żydkami pochlebcami".

W państwie naszem mieszka cztery miljony członków parszywego plemienia, które szykuje się sprawnie do walki „o życie", rwie polskie dyplomy, bezcześci nasz święty hymn narodowy. Żydziaki organizują się w niezliczone związki o charakterze wojskowo - sportowym: ć w i c z ą, c h w y t y, p c h n i ę c i a„ c i o s y.... I, od czasu do czasu, nabytej sprawności popróbują, jak to np. miało miejsce przed kilkunastu dniami w Krakowie, gdzie umundurowani członkiwie „Trumpeldoru" (ci sami, którzy weszli w czapkach i ze śmiechem do kościoła N. Panny Marji) brali udział w napadzie na tramwajarza. Zademonstrowali wtedy tak wspaniałą technikę bokserską i szermierczą, że biedny konduktor omal nie wyzionął ducha! Oto wykształcona kosztem polskiego chłopa „inteligencja" żydowska przy pracy... „Dla wspólnego dobra, dla państwa"!

Lecz przyjdzie czas kiedy naród polski podejmie rzuconą butnie żydowską rękawicę!!

A wtedy....

Nieuczciwa konkurencja.

Od 1926 r. istnieje ustawa o „nieuczciwej konkurencji", lecz niestety stwierdzić musimy, że jest ona tylko ustawą na papierze.

Zdawałoby się natomiast, że właśnie u nas w Polsce, gdzie na każdym kroku można się spotkać z nieuczciwą konkurencją, powinno się jaknajwięcej korzystać z powyższej ustawy.

Mówi się często, że powszechna bieda, a co zatem idzie zmniejszające się obroty są przyczyną stale spotykanej nieuczciwej konkurencji, lecz jest to nieprawdą.

Pięć, sześć lat temu, w okresie dobrej konjunkury, kupiectwu względnie dobrze wiodło się, a pomimo to istniało to niezdrowe i niemoralne współzawodnictwo.

Na tem miejscu pragnę podkreślić musimy, że lwia część winy spadła na kupiectwo żydowskie, które przy stosowanym powszechnie systemie nieuczciwej konkurencji, pragnie wyeliminować chrześcijan z handlu, wytwórczości jak i rzemiosła. Zaznaczyć na leży, że znaczna część kupiectwa jak i wytwórców, bogaci się dzięki dobrze obmyślonej, a często niezrozumiałej dla społeczeństwa nieuczciwej konkurencji.

Sumienie i etyka, która ma zawsze na uwadze chrześcijan, są obce dla wyznawcy starego zakonu. Sumie nie u większości tych panów jest zbyt elastyczne, zaś etyka jest u nich czemś niezrozumiałem. Jeżeli zdarza się wypadek, że Polak koliduje z tą ustawą, ta czyni to tylko dla samoobrony.

Dlaczego w Polsce tak rzadko korzysta się z tej ustawy?

Naogół niewielu wie co to jest nieuczciwa konkurencja, a jeżeli nawet na 100 kupców jeden chciałby wyciągnąć konsekwencje w stosunku do kupca uprawiającego nieuczciwą kon kurencję, narażonym byłby na wielką stratę czasu i kapitału w celu dochodzenia sprawiedliwości. Pozatem wyniki przy obecnym systemie stosowania tej ustawy byłyby conajmniej wątpliwe. Niezależnie od tego sfery żydowskie kupieckie i wytwórcze uznałyby czyn takiego kupca czy wytwórcy Polaka za antysemityzm. Piszący te słowa zna ustawy zagraniczą, od przeszło 30-tu lat i dlatego śmie tak twierdzić.

Przed kilku laty chciałem skorzystać z **ustawy** o nieuczciwej konkurencji, celem pociągnięcia do odpowiedzialności pewną firmę. Okazało się wówczas, że dla sądu był to zupeł nie nowy rodzaj sprawy. Miałem wra żenie, że sędziowie sami dobrze nieorjętują się co to jest „nieuczciwa konkurencja".

Kosztowało mnie to paręset złotych, oskarżony został uniewinnio-

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

ny, a ja o mało co nie dostałem się na ławę oskarżonych.

Reasumując cośmy wyżej powiedzieli należałoby za nieuczciwą konkurencję uważać:

1) Sprzedawanie artykułów kurantowych po cenach, przy których zysk nie pokrywa kosztów handlowych (wyjątek stanowią t. zw. wysprzedaże, względnie likwidacja firmy).

2) Bezwzględnie karalną powinna być sprzedaż artykułów kurantowych po cenach zakupu lub nawet jeszcze niższych.

3) Świadome sprzedawanie towaru drugiego gatunku za pierwszy.

4) Świadome sprzedawanie towaru krajowego za zagraniczny lub odwrotnie.

5) Fałszywe informowanie klienta celem odciągnięcia go od konkurencji.

6) Zaoferowanie artykułów piśmiennie lub ustnie pewnego gatunku lub marki, których się niema lub nie prowadzi, po cenach niżej rynkowych. (Czyni się to w celu uniemożliwienia konkurentowi dostawy).

7) Wystawianie w oknach wystawowych artykułów nie nadających się do użytku po cenach wyjątkowo niskich celem przyciągania klientów.

8) Urządzanie wysprzedaży sezonowych w taki sposób, który na klienta może robić wrażenie likwidacji.

Aby podjąć walkę z nieuczciwą konkurencją nie wystarczy sama nowelizacja ustawy, lecz potrzebna jest solidarna postawa wszystkich organizacyj kupieckich.

W poszczególnych wypadkach stosowania nieuczciwej konkurencji występować powinien w sądzie nietylko poszkodowany, lecz w jego imieniu organizacja zawodowa, posiadająca odpowiedni autorytet moralny i prasowy.

(„Chrześcijańska Warszawa")

———ovOvo———

Formujmy kupiectwo wiejskie zawodowe!

W poprzednim nrze naszego pisma (w art. pt.: „Czy tędy droga?") ujawniłem wszystkie złe strony naszego handlu spółdzielczego. Uczyniłem to — jak już zaznaczyłem — w trosce o skuteczność akcji odżydzeniowej. Mojem zdaniem można propagować i zakładać spółdzielnie, ale tylko tam, gdzie rzeczywiście niema innego wyjścia.. A miejsc takich jest b. mało. Co natomiast należy robić? Nie powiem tu nic nowego: **należy starać się za wszelką cenę tworzyć handel prywatny.** Jedynie bowiem ten rodzaj handlu, oparty o najistotniejsze prawo życiowe: walkę o byt jednoski — ma najtrwalsze podstawy i może skutecznie oprzeć się zalewowi żydowskiemu. Spółdzielczość, zwłaszcza w drobnej postaci, oparta na zasadach ściśle ideowych (bo trudno 30 gr. dziennego zysku nazywać korzyścią materjalną!) najczęściej zawodzi. Istnieć ona może i rozwijać się jedynie wtedy, kiedy urządzona na wielką skalę i dać może swoim pracownikom znośne warunki bytu (ale i tam, jak udowodniłem, nie jest wolna od niebezpieczeństwa bankructwa) lub w zbiorowisku ludzi o charakterach z kryształu. Są takie jednostki na świecie, ale społeczeństwa tego rodzaju nie istnieją. Myliłby się jednak grubo, ktoby przypuszczał, że handel prywatny nawet najbardziej korzystny nie jest ideą. Owszem, jest nią, ale idea ta nie odbiega od rzeczywistych warunków życiowych. Jest to idea pojęta po ludzku. Wszak człowiek walcząc o kęs chleba dla siebie, czy rodziny, spełnia na swojem odcinku cząstkę wielkiego zadania: samoobrony narodu. **„Czyń każdy w swojem kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży"** — mówi Poeta. Otóż społeczeństwo takich właśnie jednostek, walczących napozór egoistycznie o środki do życia, realizuje równocześnie wielką ideę samoobrony. Czy nie dość jasno to wyraziłem? Ale nie to jest zasadniczym celem mego artykułu. Wiem doskonale, że Czytelnik podziela w zupełności moje zdanie, ale na usta ciśnie mu się uwaga: „no tak, wszystko to b. ładnie, ale w tem sęk właśnie, że tworzyć prywatny handel jest w czasach dzisiejszych ogromnie trudno"!

Otóż na to właśnie chcę dać w dzisiejszym artykule odpowiedź. Oto ona: niemasz racji drogi Rodaku! Trudno jest założyć większą firmę handlową w mieście, ale za to jest bardzo łatwo zorganizować tysiące drobnych sklepów wiejskich. Wiadomo wprawdzie, że pauperyzacja szerokich mas ludności wiejskiej obniżyła jej siłę nabywczą prawie do minimum, ale trzeba wziąć pod uwagę, że ludność ta stanowi 70 proc. część naszego społeczeństwa, więc siłą faktu jej separatyzm handlowy zajmuje w ogólnej akcji odżydzenia najpoważniejszą pozycję.

W poprzednim artykule dowiodłem na konkretnym przykładzie, że przeciętny sklep spółdzielczy na wsi nie przynosi żadnych prawie zysków, więc temsamem, nie może się rozwijać. Spróbujmy teraz w te same ramy wstawić handel prywatny: gospodarz sprzedaje sąsiadowi ½ morgi gruntu i zakłada sklep. Lokal, furmanki, obsługa — wszystko własne. Utarg dzienny sklepu wynosi przeciętnie 20 zł. Czysty zysk 10 proc. Czyni to 60 zł. miesięcznie. A niech tylko 50! Zysk ten zadowoli gospodarza wiejskiego w zupełności i powoli mu, jeśli już nie powiększyć, to przynajmniej utrzymać sklep jaknajdłużej. Ale i to nie jest jeszcze tak w napełności celowe, bo przy prowadzeniu handlu i gospodarki rolnej równocześnie oboje na tem mogą tracić. Jest jeszcze jedno wyjście: **tworzyć kupiectwo wiejskie zawodowe!**

Mamy po wsiach bardzo dużo bezrobotnej inteligencji chłopskiej. Ludzie ci się marnują, bo ani nie otrzymują posad odpowiednich do swoich kwalifikacyj, ani też nie są dobrymi rolnikami. O ludziach tych mówią chłopi, że to „ni pies ni baran". (Jedynie ów kilkakrotnie wspominany młodzieniec w Kosienicach wyjątkowo... Baran!) Otóż z tych właśnie ludzi należy formować kadry kupiectwa wiejskiego. Młodzi ci ludzie żyją zazwyczaj w bardzo ciężkich warunkach, ale większość ich posiada kawałek ziemi. Ziemia nie daje dziś żadnego dochodu, ale przedstawia wartość około 1000 zł. morga. Jeśli ktoś posiada 2 morgi gruntu jest poprostu dziadem, a gdyby je sprzedał i uzyskaną gotówkę włożył w sklep — zyskałby od razu wcale znośne utrzymanie. Mógłby ktoś postawić jeszcze taki argument: czy wobec zubożenia wsi byłoby tak łatwo ziemię tę sprzedać? (O czywiście niema nawet mowy o tem, żeby ją oddać w obce ręce.) Otóż można zaryzykować twierdzenie, że w większości wypadków nie przedstawiałoby to wcale trudności. 2 morgi gruntu, bodaj po kawałeczku jeszcze we wsi rozkupią. Wielu przecież chłopów zarabia pieniądze zagranicą więc zawsze znajdzie się taki, że na kawałek gruntu się zdobędzie. Widzimy więc, że wykształcona młodzież wiejska ma znaczenie większe możliwości ekspansji na terenie handlowym niż jej bezrobotni koledzy miejscy, którzy aczkolwiek żyją obecnie w warunkach o wiele lepszych (synowie urzędników) to na założenie sklepu zdobyć się nie mogą Tę szczęśliwą okoliczność należy wykorzystać w całej pełni. Ryzyka tu nie ma żadnego: człowiek inteligentny zawsze znajdzie tyle umiejętności w głowie, że taki sklepik bez strat poprowadzi. Jeśli zaś mógłby odbyć jakąś praktykę to tem lepiej. Ale konieczne to nie jest. Po kilku tygodniach nabędzie we własnym sklepie tyle praktyki, że mu to w zupełności wystarczy. W miarę zaś nabywania wiedzy kupieckiej i przypływu gotówki handel będzie mógł stopniowo rozszerzać. A możliwości są ogromne. Przecież cały niemal handel zboża, jaj, nabiału jest w rękach żydowskich. Dochody z tego są kolosalne. Gdyby każdy sklepikarz wiejski nabył tylko parę korcy zboża tygodniowo to już urwałoby się żydom wiele! Odbiorcy na to zboże zawsze się znajdą. Gdyby cała okolica została objęta siecią takich sklepów, to mogłyby one porozumieć się w celu podjęcia wspólnej akcji. Kupcy mogliby zbierać się po kilku i sprowadzać wspólnie towary wprost od producenta unikając temsamem pośrednictwa hurtowni, które są najczęściej w rękach żydowskich. Byłaby to także swego rodzaju s p ó ł d z i e l c z o ś ć, ale na takich warunkach, że wszelkie nadużycia byłyby wykluczone. Możnaby urządzić się w tem sposób, że co miesiąc inny wspólnik załatwiałby te sprawy. Do brzy sąsiedzi mogliby sobie także brakujące chwilowo towary wypożyczać. Z czasem możnaby utworzyć potężny Związek Zawodowy Kupiectwa Wiejskiego, któryby rozpoczął na szerszą skalę konsekwentną i zorganizowaną akcję w kierunku przejęcia całokształtu życia gospodarczego wsi w swoje ręce.

W ten sposób 70 proc. społeczeństwa polskiego zostałoby uwolnione od żydowskiego pasorzytnictwa!

Czy naszkicowana powyżej pobieżnie droga nie wydaje się naprawdę racjonalną i pod każdym względem celową? Chciałbym usłyszeć zdanie braci — chłopów i kupiectwa naszego.

Kaz. C. Law.

Sprawy gospodarcze

Polityka, która zawodzi.

Poważna zwyżka cen mięsa i słoniny wywołała wiele komentarzy i dyskusji. Opinja podzieliła się na dwie zasadnicze grupy: Jedni widzą w tem zmianę polityki rządu w stosunku do rolnictwa, drudzy, manewr przedwyborczy mający zachęcić chłopa do udziału w wyborach. Prawdopodobnie ci drudzy nie mają racji. Wiele przemawia zatem, że rząd doszedł do przekonania, że dalsze powstrzymywanie cen zboża zapomocą funduszu interwencyjnego zadrogo kosztuje, a w rezultacie nic nie daje. Koncepcja podtrzymywania cen zboża szła po linji wielkiej własności rolnej, obecny zaś kurs w kierunku podniesienia rentowności hodowli trzody chlewnej, odpowiada interesom miljonowych mas chłopskich. Jest to poważny krok naprzód, mający wiele stron dodatnich. Chłop jest więcej zainteresowany ceną trzody, niżeli zboża. Gdyby więc mógł spieniężyć po uczciwej cenie swe produkty hodowlane, odzyskałby siłę nabywczą, i tem samem zwiększył rynek zbytu dla naszego przemysłu.

Oczywiście polityka taka nie może być mile widziana w kołach wielkich właścicieli ziemskich. Ich majątki opierają swoje istnienie na cenie płodów rolnych, a więc na cenach zboża. A że sfery te mają przemożny wpływ na naszą politykę gospodarczą, łatwo więc domyśleć się, że polityka „drogich świń" może być kontynuowana bardzo krótko. Tem bardziej, że ma to posunięcie i inne ujemne strony: Podrożenie artykułów pierwszej potrzeby odbije się w pewnym stopniu na interesach robotniczych i urzędniczych. Ciągłe obniżki płac, usprawiedliwiane spadkiem cen artykułów spożywczych i uniwersalnym kryzysem, doszły do ostatnich granic. Robotnika i niższego urzędnika nie stać dziś częstokroć na kupno nietylko lepszego mięsa, ale nawet słoniny. Musi przeto albo wyrzec się tych artykułów, albo domagać podwyżki płac.

Swego czasu, dzięki polityce „taniego chleba, zrujnowano rolnictwo, dziś zanosi się na to, że kosztem pracującego Polaka w mieście poprawi się nieco smutny los wsi. Obserwując te wszystkie posunięcia widzi się dużo dobrych chęci, ale nie widzi się szerszego programu działania, który by mógł wyprowadzić nas z błędnego koła. Wycina się poprostu w jednem miejscu, aby załatać dziurę w drugim.

Powiedzieliśmy, że ostatnia polityka rządu jest poważnym krokiem naprzód, lecz krok ten, jak wszystkie dotychczasowe, jest również jednostronny. Zamiast wspólnej akcji w przemyśle i w rolnictwie w kierunku zrównania cen przetworów przemysłowych i płodów rolniczych czyni się starania na jednem tylko odcinku. To niewystarcza! Konsekwencja takiej polityki odbijają się zawsze na pewnej warstwie społeczeństwa, i to społeczeństwo czysto polskiego.

W sercach polskich w tedy dopiero zakołata odrobina nadziei, gdy w Polsce zaczną tracić... **obcy.** Musi być jakaś granica ofiary i zysku. Polak ponosi dotąd ofiary, kapitał zagraniczny i żydzi czerpią zyski.

Bo czy w danej chwili sytuacja ułoży się pomyślniej dla chłopa czy robotnika (dla obu razem nigdy) zawsze nieodmiennie większą część ich zysków pochłonie element obcy: na butach zarobi Bata, na materjałach ubraniowych, węglu, zapałkach nawozach sztucznych sfera zagranicznych kapitalistów i żydów pośredników. Pieniądze odpłyną zagranicę. Tymczasem my znów przekonamy się, poraz niewiadomo który, że polityka „drogich świń", podobnie jak polityka „taniego chleba" mimo całej swej pozornej realności zawiodła.

——o:O:o——

Do łatania dziur na jednym rękawie nie można użyć części rękawa drugiego: trzeba szukać nowego materjału. Tym nowym materjałem jest właśnie krwiożerczy kapitał zagraniczny i pasorzytnicze żydostwo!

J. Pawiński.

KRONIKA

WRZESIEŃ.

1 Niedziela: Bronisławy
2 Poniedziałek: Stefana
3 Wtorek: Szymona
4 Środa: Rozalji
5 Czwartek: Wawrzyńca
6 Piątek: Eugenjusza
7 Sobota: Anastazji

Czy wiecie,...

...że w r. 1909, t. j. na 5 lat przed wojną, adw. Piliczs w mieście Sutica (Jugosławja) wysłał pocztówkę, a adresat otrzymał ją dopiero w tych dniach?

...że pocztówka zagubiła się gdzieś w urzędzie pocztowym i spoczywała tak w zapomnieniu aż do chwili obecnej?

...że w prowincji Bengalu, w Indjach, zamordowano i ograbiono niedawno kataryniarza, który wędrował po kraju z 3-ma tresowanemi małpami i małpy te zaalarmowały ludność okoliczną o wypadku, a następnie, po wykryciu zbrodniarzy występowały w sądzie w charakterze świadków?

...że skonfrontowane ze zbrodniarzami rzuciły się na nich z taką wściekłością, iż przerażeni mordercy przyznali się do winy?

———:o—o:———

W KRAJU

W WŁODZIMIERZU na Wołyniu odbył się zjazd duchowieństwa prawosławnego, na którym zebrani wyrazili gotowość poprowadzenia do urn wyborczych całej ludności.

NA STACJI KOLEJOWEJ w Otwocku wpadł rabin Szapiro z Warszawy pod parowóz, który odciął mu obie nogi. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

Z SOWIETÓW wydalono korespondenta „Gazety Polskiej" żyda Ottmara Bersona.

PRZEZ PRASĘ ŻYDOWSKĄ.

Irena Harand contra... Adolf Hitler.

Słynna wielbicielka żydów, wydawczyni niepoczytalnej **„Gerechtigkeit"** (gegen Rassenhass und Menschenot!) **Irena Harand** wydała niedawno książkę pt.: **„Sein Kampf — Antwort an Hitler"** („Jego walka — odpowiedź Hitlerowi")

W nrze 234 **„Nowego Dziennika"** zamieszcza **dr. H. Preffer** entuzjastyczną recenzję tej książki. Oto niektóre jej ustępy:

„W chwilach zwątpienia radzę wziąć do ręki książkę Ireny Harand: „Sein Kampf, Antwort an Hitler", by zaczerpnąć z niej pocieszenie. A działa ono tembardziej kojąco, że wypływa z nieżydowskiego, lecz chrześcijańskie go, czysto aryjskiego źródła, rozwiewa troskę i rozpogadza oblicze, będąc dowodem tego, że jednak i „po tamtej stronie" odczuwa się krzywdę naszą, nie jako krzywdę żydów — parjasów, wobec których wszystko jest dozwolone, ale jako krzywdę nieszczęśliwych ludzi, którzy na wszystko inne raczej zasługują, niż na pogardę i nienawiść.

Ta nowa apologja żydostwa przeznaczona jest przedewszystkiem dla szarego człowieka".

To ostatnie stwierdzenie jest ważne. Wymknęło się może mimowoli, ale odkrywa istotny sens i cel tej książki: **zakłamać szumnym frazesem dusze prostaczków!**

Oto próbka metod, któremi chce Irena Harand, a za nią dr. Pfeffer zasugerować „szaremu człowiekowi" wielkość Izraela:

„Sein Kampf" to właściwie zestawienie znanych faktów, historycznie stwierdzonych,, a przez świat stale zapoznawanych. Z podziwu godną dokładnością i skrupulatnością zebrała autorka niezliczone dowody żydowskiej aktywności na wszystkich cdcinkach ludzkiej kultury i cywilizacji. Rozbija w puch hitlerowskie brednie o czystości rasy, stwierdzając, że żydowskiego pochodzenia są hrabia Appony, Bethlen, Karolyi, Esterhazy, Windischgrätz, rodziny panujące w Hessen, Ks. Monaco i Lichtenstein, rodziny królewskie greckie, włoskie i — pruskie, a domieszkę krwi żydowskiej mają Habsburgowie, Romanowie i — Hohen hozellnowie udowodnił to w swej źródłowej publikacji „Judenspiegel" prof. dr. Ajtay (z Budapesztu)".

Mojem zdaniem jest jeszcze tego wszystkiego za mało. Wogóle autorak (czy też może recezent) wykazuje w wyliczaniu świetnych reprezentantów krwi żydowskiej uznania godną powściągliwość. Przecież żydzi insynuują żydowskie pochodzenie Curie - Skłodowskiej, papieżowi Piusowi XI, a nawet... Hitlerowi, Goeringowi i wielu innym przywódcom nar. - socjalistycznym w Niemczech. Natomiast wypędzone z Niemiec Manny, Einsteiny, Ludwigi i tp. są najczystszej krwi aryjczykami. Niedawno przecież cała prasa żydowska zrobiła hałas, że umarł ojciec Goeringa 80-letni chasyd! I tu się żydzi — nawiasem mówiąc — zagalopowali: udowodnili bowiem mimowoli, że rasa żydowska jest jednak rasą barbarzyńską i przez śladuje Bogu ducha winnych Arjów!

Wierzymy jednak, że na ten obłudny haczyk żydowski nie złapią nietylko „szarego człowieka" w Polsce, ale najgłupszej polskiej żaby!..

Wysiłki królowej szabesgojów — Ireny Harand są daremne!

(LAW.)

———:O:———

Przegląd armji żydowskiej w Łodzi.

ŁÓDŹ w sierpniu.

Onegdaj przybył do Łodzi prezydent światowej unji sjonistów-rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński.

O godz. 7 wieczorem nastąpił przemarsz umundurowanych oddziałów z domu rewizjonistów przy ul. 6-go Sierpnia 2 na stadjon w Helenowie, a o godzinie 9-tej prez. Żabotyński wygłosił wobec wielotysięcznych tłumów przemówienie o celach i zadaniach nowej organizacji sjonistycznej. Po przemówieniu tłum urządził spontaniczną manifestację na cześć Żabotyńskiego.

Gdy się spogląda na owe liczne oddziały ummundurowanych i wojskowo szkolonych żydów, na rozmaite „Trumpeldory", „Brith - Hachaile" itp., mimowoli nasuwa się pytanie: przeciwko komu to jest skierowane? Bo jeżeli żydzi w ten sposób chcą się sposobić do obrony Polski w razie wojny, to mogą doskonale to robić i w ramach ogólno - państwowych organizacyj przysposobienia wojskowego. Widocznie jednak to żydowskie wyszkolenie militarne ma jakiś inny cel, skoro przechodzą je żydzi we własnych półwojskowych związkach. I dlatego społeczeństwo polskie, oglądając owe coraz liczniejsze kadry, zapytuje: — przeciwko komu jest to skierowane?

Oficjalnie żydzi domagają się prawa pielęgnowania własnej narodowej kultury, ale czy musztra piesza, wyszkolenie strzeleckie, polowe ćwiczenia itp. — to żydowska kultura narodowa?

Czasami dla jakiego takiego upozorowania tego faktu prasa żydowska pisze, że jest to przysposobienie wojskowe na wypadek zbrojnego zatargu pomiędzy żydami a Arabami w Palestynie, lecz do Palestyny wyjeżdżają dziesiątki w ten sposób wyszkolonych żydów, a w Polsce pozostają dziesiątki tysięcy!

Ustawa o stowarzyszeniach wyraźnie przewiduje, że stowarzyszenia o celach ideowo - politycznych nie mogą jednocześnie być stowarzyszeniami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W stosunku do polskich organizacyj jest to bardzo skrupulatnie przestrzegane, lecz żydom w Polsce takie rzeczy robić wolno!

Zjawisko to jest tem ciekawsze, że przecie oddziały Żabotyńskiego podlegle są władzom znajdującym się poza Polską — są zupełnie wyraźnie i jawnie kierowane przez dowódców z Żabotyńskim na czele, którzy nietylko nie są obywatelami polskimi, ale nawet w Polsce nie mieszkają i do żadnej łączności z Polską się nie przyznają.

W ten sposób w Polsce z roku na rok coraz liczniej powstają oddziały militarne obcego nacjonalizmu. Jest to zbyt poważna sprawa, aby Naród Polski mógł spoglądać na to, jako na niewinną zabawkę.

———:O:———

Jak Napoleon chciał zasymilować żydów.

„Emancypujcie żydów, nadajcie im prawa obywatelskie, niechaj im wolno będzie mieszkać, gdzie im się podoba, starajcie się, aby jaknajwięcej używali języka krajowego, a przekonacie się, że przestaną oni żyć wyłącznie dla swego oddzielnego urojonego królestwa Izraela i staną się krajowcami mojżeszowego wyznania".

Takie oto zdania i opinje można było słyszeć nietylko dawniej, ale i dzisiaj.

Za czasów Napoleona I-go w Francji było stosunkowo mało żydów, gdyż ich liczba nie przekraczała 60 tysięcy, pomimo to zaistniała tam kwestja żydowska już w pierwszej chwili wielkiej rewolucji i została chwilowo załatwiona przez przyznanie im godności obywateli francuskich. Genjalny umysł Napoleona odczuwał smutne zjawisko przewagi małej garski żydów nad Francuzami, zwłaszcza przewagi kapitalistycznej, niestety tłumaczył to sobie tem, że żydzi są złączeni z ludnością rdzenną zewnętrznemi, sztucznemi związkami, co do ubioru, języka i korzystania z praw cywilnych, dlatego też zachowali swą odrębność narodową nie pozwalając na asymilację.

Ażeby to uprzedzenie zniwełować i przymusić ten żywioł do zupełnego pobratania się z ludnością rdzenną kraju Napoleon ułożył plan zreformowania wewnętrznego życia żydów a spodziewał się wprowadzić tę reformę przy pomocy rabinów. W planie swym nie wyszedł ani o jeden krok z granic niezaprzeczonej sprawiedliwości. Żądał więc, aby żydzi wzajemnością odpłacali się Francuzom, t. zn., żeby ich uznali za równych sobie obywateli podobnie jak ci uznawali żydów. Żądał, żeby żydzi tak się z Francuzami pobratali, żeby mogli wzajemnie wstępować w związki małżeńskie — jednem słowem: żeby żydzi nadali wobec swej kasty Francuzom takie same uprawnienie, jakie ci ostatni nadali im już od lat kilkunastu.

W r. 1806 urządził Napoleon nowy Synedrion w Paryżu, według wzoru starożytnego jerozolimskiego Synedrionu i myślał, że wszyscy żydzi poddadzą się temu trybunałowi. Po prowincjach w całem cesarstwie zaprowadzono konsystorze w hierarchji rabinów.

Spodziewał się genjalny cesarz, że tym środkiem przezwycięży uprzedzenia i reorganizując żydostwo okryje się nowym wieńcem nieśmiertelnym — reformatora judaizmu. Lecz nadzieje te wkrótce się rozwiały. Chociaż rabini ulegali początkowo dyrektywom władcy — podpisywali i wypełniali wszystko. W całości jednak rzecz się nie udała: przy wypełnianiu 3-go punktu projektu, który domagał się, aby jeden z trzech ślubów żydowskich był mieszany, t. zn., żeby skojarzone małżeństwo reprezentowało dwa żywioły: francuski i żydowski — okazało się wyraźnie, że wchodzić w pokrewieństwa i familijne związki z ludnością francuską żydzi nie chcą.

Wtedy Napoleon przekonał się, że cały Synedrion paryski był tylko poronionym płodem ludzkiej fantazji, która nie liczyła się z historją i prawami żyd. — zmienił więc zupełnie wobec nich taktykę i wydał nowe rozporządzenie w r. 1808, w którym wziął w obronę chrześcijan, zabronił pożyczać na zastaw, ograniczył weksle wystawione przez Francuzów, a żydom utrudnił przeprowadzanie się z jednej miejscowości do drugiej.

Było to dla nich niespodziewaną chmurką, ale — niestety — tylko przelotną.

„Bóg pośle wrogowi naszemu smutek, wobec którego wróg zapomni o nas". Tak utrzymują żydzi, gdy ktoś powstanie przeciwko nim; słowa te tym razem spełniły się w niedługim czasie. Z szybkim upadkiem Napoleona poszło wszystko w zapomnienie. Nowoutworzony Synedrion przeistoczył się w oręż obronny wobec wrogów niebezpiecznych, a wszelkie próby zasymilowania żydostwa nie przyniosły najmniejszego rezultatu.

Powinniśmy o tem pamiętać!

(Na podstawie Brafmana: „Żydzi i kahały"). **(K.)**

PLEMIĘ ŻYDOWSKIE NIE POSIADA OJCZYZNY; WSZĘDZIE, DOKĄD PRZYCHODZI, STARA SIĘ WYNISZCZYĆ UCZUCIA PATRJOTYZMU, DEMORALIZUJĄC UMYSŁY LUDZKIE. ŻYDZI DĄŻĄ DO UTWORZENIA POWSZECHNEJ REPUBLIKI, ABY ZOSTAĆ PANAMI ŚWIATA. MY WIĘCEJ NIŻ CZEGOKOLWIEK NA ŚWIECIE BOIMY SIĘ ŻYDÓW I DLATEGO NIEPUSZCZAMY ICH DO SIEBIE...

Marszałek Okuma (Japończyk)

ZE STANISŁAWOWA

Raj żydów w Stanisławowie.

Żydzi panoszą się w Stanisławowie w haniebny sposób. I nie dziw! Jest tu tylu szabesgojów, że mnie, jako Stanisławianinowi, aż wstyd o tem pisać. W korespondencji niniejszej wyliczę dla przykładu tylko paru takich „patrjotów" trzymających się obu rękami poły żydowskiego chałata. Smutną tę listę rozpocznie p. **Gurwin**, właściciel domu przy ul. Słowackiego. Przed kilku laty p. G. wynajął lokal na sklep spożywczy żydowi **Breibartowi**, który dzięki poparciu miejscowej „inteligencji" dorobił się w krótkim czasie tak znacznego majątku, że kupił cały dom p. Gurwina; p. G. zaś wybudował sobie za te pieniądze... mniejszy domek. B. słusznie! Żydowi potrzeba przecie więcej miejsca i powietrza... Polak może poprzestać na małem! Ej, panie Gurwin, słyszał pan takie powiedzonko: z a m i e n i ł s t r y j e k s i e k i e r k ę n a k i j e k?

A przemiłe panie: prof. **Orzechowska**, inż. **Zgierzowa, Sękowska, Bubnicka**, chociaż mają w pobliżu solidne sklepy chrześcijańskie, są największemi przyjaciółkami wymienionego Breibarta. Dodaje im widać szczególniejszego apetytu, gdy żyd w nosie dłubie i drożdże waży równocześnie. Ha, jeśli tak to — smacznego!

Przechodząc koło sklepu Breibarta można zawsze zauważyć sporą grupkę panów otaczających ladę, za którą siedzi opasła i brudna żydówka. Siedzą tam całemi godzinami i zabawiają się wesoło, bo aż lokal trzęsie się od ich śmiechu. Niczem w buduarze jakiej wytwornej i pięknej damy.

Donżuany psiakrew!

Przy ul. prez. Wojciechowskiego jest równie sympatyczny sklep spożywczy pana - żyda **Knola**. Budę tę miał żyd już zeszłego roku zlikwidować, ale kahał pożyczył mu 2.000 zł, żeby mógł konkurować z katolikami. Miałem sposobność zaobserwować w tej norze Knola „wzorową czystość": na lepkiej od tłuszczu ladzie siedzi dziecko w krótkiej koszulce i zajada smacznie masło, które nabiera palcami z bloku. Widziałem także i coś więcej, ale już nie chcę o tem pisać. Na samo wspomnienie tego niechlujstwa „niedobrze" się człowiekowi robi. Higjena! Ostre przepisy sanitarne! Komisje!....

Do jakiego stopnia nasza płeć piękna zakochana jest w żydzie świadczy o tem choćby taki smutny fakt: Przy ul. Wołczynieckiej jest dwóch fryzjerów: p. Sołtysiak, Polak i Filer, żyd. Otóż w zakładzie Filera jest zawsze pełno naszych elegantek, które godzinami nieraz czekają swojej kolejki, żeby w reszcie dostać się pod nożyce i żelazka... kaprawego Herszka. A p. Sołtysiak stoi przed drzwiami swego zakładu i czeka, kiedy się nasze piękne panie opamiętają i zrozumieją, że trzeba popierać swoich. P. Sołtysiak daje pracę i utrzymanie wyłącznie Polakom, zaś Filer zatrudnia samych żydów.

I dlatego cieszy się takiem poparciem Polaków. Niech żyje żyd! Polak musi przestrzegać świętego prawa gościnności: musi za wszelką cenę, choćby za cenę własnego lub brata swego życia zrobić miejsce żydowskiemu przybłędzie! Dokąd bielmo głupoty zasłaniać nam będzie oczy?

* * *

W Uhrynowie Dolnym miejscowy Związek Rezerwistów urządził 11 sierpnia przedstawienie i zabawę taneczną, podczas której przygrywała orskiestra żydowska. Przedstawienie dało ładny dochód, ale zabawa nie udała się wcale. Goście spostrzegłszy się, że zanosi się na zabawę z żydami opuścili czemprędzej lokal.

Przez całą noc grali żydzi z wielką fantazją swoje „rebeki", przy których wyskakiwało kilkunastu szabesgojów. Niewiadomo jaki miał w tem cel p. P., który urządzał zabawę, angażując żydów: przecież katolicka orkiestra wzięłaby o wiele mniej!

Wśród Polaków w Uhrynowie Dolnym panuje wielkie oburzenie.

Z. W

—:O:—

Z Zakopanego

„Tanie" masło.

Położona przy ul. Na rynek, w domu p. Krzysiaka żydowska Mleczarnia Hygjeniczna „Zdrowie" nie jest ani higjeniczna, ani zdrowa, gdyż sprzedawane przez nią masło pochodzi z wielce opdejrzanego składu.

Ten skład mieści się pod sklepem rzeźnika Mirka, w lochu ciemnym i brudnym, do którego wiedzie... deska imitująca drzwi. Tuż przy ziemi dziura mała, zaopatrzona w siatkę drucianą i kilka deseczek obryzganych błotem zastępuje okno. W tej norze po kilka godzin dziennie pracuje brudny robotnik; miesza masło, czy pakuje — niewiadomo. Widać go czasem na podwórzu z rękami tłustemi. Wyciera je zazwyczaj o lewe i prawe kolano.

Na to „tanie" i „higjeniczne" sporządzone masło zwracamy uwagę lekarza klimatycznego.

—o:O:o—

Sztumachin jeszcze grasuje!

Osławiony bojówkarz żydowski fotograf z „Liny" Sztumachin wciąż głośny. Oto grasuje teraz na ulicy Krupówki, przy kamienicy p. Krzyżaka. Tu sam robi zdjęcia, albo posługuje się zastępcami (jeden z nich wdział dla reklamy portki góralskie).

A wiadomo przecie, iż Urząd Miejski wyraźnie zabronił lejkarzom operować na ulicy Krupówki. Ale cóż?! Gmina swoje — a Sztumachin swoje. Policja nie pozwala na chodniku — on staje z boku. Po staremu kpi ze wszelkich zarządzeń. I co mu kto zrobi?!

Zakopiańczyk

Jak żyd Weinzieher buduje pocztę w Sosnowcu?

ROBOTNICY OSTRZEGALI, ŻE ROBOTY WYKONYWANE SĄ WADLIWIE. — OGLĘDZINY I REHABILITACJA WEINZIEHERA. — POWTÓRNA KOMISJA. — JAKI WYNIK OGLĘDZIN?

SOSNOWIEC (—) Sosnowiec, miasto 120-tysięczne, niema dotychczas odpowiedniego gmachu pocztowego, który byłby normalnie wyposażony. Władze pocztowe chcąc temu zaradzić, postanowiły wybudować gmach poczty w śródmieściu. Budowę gmachu pocztowego rozpoczęto w jesieni ubiegłego roku. Roboty prowadzi przedsiębiorca z Będzina żyd Gustaw Weinzieher.

W lipcu b.r. robotnicy zajęci przy budowie zwrócili się do kierownika nadzoru technicznego budowy gmachu, ostrzegając go, że niektóre partje robót wykonywane są wadliwie, względnie że używa się nieprzepisowych mieszanek zapraw o niższej wytrzymałości.

Takiż list wystosowali do żydowskiego „Ekspresu Zagłębia". W wyniku akcji przeprowadzono inspekcję z udziałem miejscowych władz pocztowych, oraz z Krakowa, jakoteż władz policyjnych i sądowych. Po oględzinach „Ekspres Zagłębia" umieścił notatkę rehabilitującą żyda Weinziehera.

Opinja społeczna sądziła, że sprawa powyższa jest ostatecznie załatwiona. Lecz spotkało ją rozczarowanie. Bowiem w dniu 19 sierpnia na budowie bawiła powtórnie komisja w tym samym składzie co poprzednio. O wyniku powtórnej inspekcji komisja nie wydała komunikatu. Społeczeństwo jest tym stanem rzeczy silnie zaniepokojone. Ponieważ dotychczasowe inspekcje nie dają dokładnego obrazu, jak właściwie jest prowadzana budowa poczty, władze ministerjalne powinny wysłać nadzwyczajną komisję śledczą, ażeby położyć tamę pogłoskom.

Hotel żydowski lupanarem!

LIKWIDACJA DOMU SCHADZEK W SOSNOWCU.

SOSNOWIEC (—) W poniedziałek aresztowano właściciela Hotelu Warszawskiego w Sosnowcu, żyda Erlicha, wraz z dwoma woźnymi, oraz trzema innymi osobnikami.

Erlich po przesłuchaniu u sędziego śledczego został odstawiony do więzienia w Będzinie, resztę osób sędzia śledczy oddał pod dozór policji.

Aresztowania powyższe nastąpiły naskutek ujawnienia, że „Hotel Warszawski" jest domem schadzek, a jego kierownicy handlarzami żywym towarem lub naganiaczami. Trzeba dodać, że w Sosnowcu hotel powyższy cieszy się złą opinją.

Dzięki wkroczeniu władz policyjnych może uda się rozwikłać niejedną tragedję.

—:O:—

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Bojkot sklepów żydowskich przeprowadzany nieubłaganie.

KWIDZYŃ (—) Bojkot żydów w Prusach Zachodnich przybiera formy coraz ostrzejsze. We wszystkich miastach w przedsiębiorstwach niemieckich widnieją wywieszone napisy „Wstęp żydom niedozwolony". Po dobny napis wywiesiła nawet jedna z aptek w Elblągu.

Wszystkie przedsiębiorstwa żydowskie obecnie świecą pustkami. Do sklepów przez cały dzień nie wchodzi żaden kupujący. Personel, nieraz bardzo liczny, jak w firmie Conitzer w Kwidzynie i w Malborku, bezczynnie stoi za stołami. Akcja bojkotowa jest prowadzona z całą konsekwencją i systematycznością. Kupujących w sklepach żydowskich fotografowano, a zdjęcia z odpowiedniemi napisami umieszczano w gablotkach, ustawionych w najruchliwszych punktach miasta.

Burmistrz miasta Kwidzynia ogłosił, że pace publiczne i wszystkie wogóle zlecenia miasta udzielane będą tylko przedsiębiorcom pochodzenia aryjskiego, nie zatrudniającym u siebie żadnego personelu żydowskiego. Dany przedsiębiorca, przed udzieleniem mu zleceń przez miasto, musi zapewnić burmistrza słowem honoru, że nie utrzymuje żadnych stosunków z żydami. Wstęp do kawiarni, miejsc kąpielowwych miejskich czy prywatnych, do kin, jest żydom wzbroniony. Stacje benzynowe nie obsługują klientów - żydów.

—:o:—

Najazd żydów na Poznań

Mimo szczerego zadowolenia, jakie budzi widok szybko postępującej rozbudowy Poznania, często nachodzi jego obywateli smutna refleksja powrotu pod pewnym względem w dawno minione wieki. Oto przykre ale niestety prawdziwe jest, że w XV i XVI w Poznań był jedną z głównych siedzib żydostwa w Polsce. Choć przybysze ci nie wywierali specjalnego wpływu na oblicze miasta, to jednak ciężką walkę musieli toczyć rzemieślnicy poznańscy z upra wianiem przez nich partactwem.

Dziś historja się powtarza. Napływ żydów do Poznania jest coraz silniejszy. Coraz liczniej powstają jawne i ukryte przedsiębiorstwa żydowskie, wszelkiego rodzaju. Choć zdrowy odłam społeczeństwa bojkotuje je i ostrzega przed niemi, liczba ich rośnie w sposób zatrważający.

Nocne pociągi przywożą całe zastępy handlarzy z miast b. Kongresówki, a prócz nich ma Poznań już osiadłych na stałe żydów, którzy coraz więcej czują się jak u siebie w domu. Do niedawna nie do pomyślenia byli żydzi w gimnazjach polskich, odkąd nieprzyjmuje ich prywatne gimnazjum niemieckie, „uszczęśliwili" gimnazja państwowe. Coraz więcej żydów w kawiarniach i dancingach, caraz głośniej od nich w kinach, nie mówiąc już o Placu Wolności, gdzie spacerują gromadnie.

Okupacja postępuje, już wyszła poza ulice żydowską, Kramarską czy Bóżniczą, zalewa miasta, nie gardzi miejscami wycieczkowemi. Wszędzie zachowują się butnie i głośno.

Sytuacja na prowincji nie przedstawia się również pocieszająco. Cały szereg mniejszych miast ma duży odsetek żydów i powodzi im się doskonale. Czy to będą Wronki, gdzie jest ich 150 na wolności, a drugie tyle za kratami więzienia karnego, czy Szamotuły, gdzie 11-to piętrowy najnowocześniej urządzony młyn należy do żyda i gdzie najbogatszym obywatelem jest żyd, Jarocin, Środa, Bydgoszcz opanowywane coraz silniej, Chodzież, Rogoźno, Kępno — możnaby długo jeszcze wyliczać miejscowości, gdzie widać żydzi znajdują poparcie, bo osiadają i wcale nie myślą wyjeżdżać. Bywa i tak, że jedno miasto z zadowoleniem donosi o pozbyciu się żyda, a już drugie widzi jego usiłowania, żeby osiąść i znaleźć klientelę. Wyjechał żyd - cholewkarz ze Strzelna, bo nie miał żadnego poparcia i próbuje szczęścia w Trzemesznie, z Wieruszowa do Kępna, z Bydgoszczy do Mogilna, trzeba próbować, może się uda. Jednem słowem: sytuacja się pogarsza. Trzeba koniecznie przedsięwziąć jakieś środki zaradcze, aby ten zalew żydostwa powstrzymać.

Dzwonki alarmowe

KRAKÓW.

Przeróżnych tricków chwytają się żydzi, aby tylko w wykrętny sposób uchylić się od przestrzegania przepisów i ustaw.

Ostatnim ich pomysłem w tej dziedzinie to — dzwonki alarmowe, które są umieszczane w sklepie a przewody od nich w prywatnym mieszkaniu żydowskiego kupca. Rzecz urządzona jest w ten sposób, że w mieszkaniu op godz. 7-mej lub w niedzielę i święta przy oknie stoi „na warcie" któryś z członków rodziny i patrzy pilnie czy nie idzie policjant. A gdy zauważy stróża bezpieczeństwa, to natychmiast daje znać za pomocą dzwonka do sklepu, który natychmiast zostaje zamknięty, tak, że policjant nigdy nie jest w stanie przyłapać żyda na gorącym uczynku.

Przykładem jak świetnie ten trick się udaje jest sklep spożywczy, przy ul. Grodzkiej 32 p. **Zofji Stern.** Sklep ten dzięki zainstalowaniu dzwonków alarmujących cieszy się wielką frekwencją, gdyż jest otwarty do godziny 10 wieczór i w każdą niedzielę.

Oto uczciwi obywatele i uczciwi konkurenci handlowi!

Sfingował kradzież
aby wyłudzić odszkodowanie.

KRAKÓW (—) Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stawał w tych dniach **Salomon Kurzberg,** właściciel składu owocowego przy ul. św. Agnieszki, oskarżony o usiłowanie oszustwo asekuracyjne. Kurzberg w styczniu b. r. zawiadomił organa PP., że skradziono mu 6000 kg. jabłek poczem wystąpił do Tow. Ubezpieczeniowego o wypłatę odszkodowania w kwocie 3.500 zł. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że ma się do czynienia z usiłowenem oszustwem asekuracyjnem, gdyż w piwnicy, w której miały się rzekomo znajdować owe jabłka nie znaleziono najmniejszych śladów włamania.

Rozprawę odroczono dla przesłuchania dalszych świadków. W pewnym momencie zaszedł nieoczekiwany zwrot: prokurator zarządził aresztowanie Kurzberga na sali rozpraw, webec tego, że Kurzberg przebywając na wolnej stopie usiłował zebrać nieprawdziwe dane dla procesu.

Fatalna pomyłka

Jak donosi jeden z dzienników krak., do biura generalnego komisarza wyborczego w Warszawie nadeszło pismo z Poznania od tamtejszej organizacji „Brith Hachail" im. Żabotyńskiego, które komunikuje:

„Zgodnie z instrukcją głównego komisarza wyborczego, został zastępcą komisarza towarzysz **Jerzy Barsz.** Pozatem weszli koledzy: **Icek Rosenthal, Salomon Lipiński, Marcin Meyer.** Prowadzenie racjonalnej akcji wyborczej zostało uniemożliwione przez postępowanie tutejszego „suifu". — Wbrew wszelkim pojęciom logiki i przepisów wyborczych, wydalono naszego kolegę Barsza. Takie cyniczne lekceważenie Hachailu wpływa zabójczo na nasze horoskopy wyborcze. Prosimy o natychmiastową interwencję".

Pozatem "Brith Hachail" donosi, że niejakiego Barsza posądzono i o defraudację 1 zł. 50 gr. z kasy i to w obecności kilku osób obcych. Kolega Barsz, jak donosi pismo — zachował się iście po bohatersku, bowiem **„plunął w bok i chciał opuścić lokal".** W tej jednak chwili przeciwnik krzyknął mu „Ty chamie!" wobec czego obrażony Barsz spojrzał na wroga ostro i wyszedł, zachowując się wyjątkow etycznie....".

W biurze generalnego komisarza wyborczego, p. sędziego Giżyckiego, nie wiedziano co to ma znaczyć. Dopiero później zorjentowano się, iż przez pomyłkę poczta oddała pismo, adresowane do głównego komisarza wyborczego na kongres sjonistyczny, generalnemu komisarzowi wyborczemu do Sejmu i Senatu.

Tak więc, dzięki pomyłce poczty, wyszły na jaw ciekawe stosunki w łonie żydowskiej organizacji.... **Siła przyzwyczajenia"** jest tak wielka, że żydzi nawet u siebie nie mogą powstrzymać się od drobnych (1 zł. 50 gr.) „ubocznych" geszeftów!

SPORT

Wyniki zawodów ligowych:

Cracovia — Warszawianka 4 : 1.
Pogoń — Ł. K. S. 5 : 1.
Legja — Polonja 1 : 1.
Śląsk — Wisła 2 : 0
Warta — Garbarnia 5 : 1.

HUMOR

PORADZI SOBIE.

Gdy dobrotliwy Bóg rozdał swoim wiernym doczesne dobra, zapytał katolika, czego sobie jeszcze życzy.

— Czasy są złe — odparł zapytany — daj mi, dobry Panie, trochę skarbów.

Po katoliku przybył protestant, który poprosił o sławę.

Po nich zjawił się żyd.

— Zapóźno przychodzisz, mój synu — rzekł Bóg — inni już wszystko wzięli, katolik bogactwo, protestant sławę...

— To nic nie szkodzi, — odezwał się żyd — podaj mi tylko adres katolika; ja już sobie poradzę.

Co grają w kinach?

Apollo: **„Caranga"** (Lili Damita).

Bagatela: **„Żona w złotej klatce"** i rewja **„Czem darzą kobiety".**

Słonko: **„Prokurator Alicja Horn"** (Smosąrska).

Sztuka: **„Z pamiętnika detektywa"** (Warner Oland i Mary Briam).

Ucieczka: **„Syn marnotrawny"** (Luis Trenker).

Wanda: **„W wiedeńskiej kawiarence"** (Szöke Szakal, Verebes).

—:O:—

Za wydawcę i red. odp. Józef Kowalski
Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca: J. Kowalski.